



Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.





W SPRAWIE OCHRONY ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH I ANTROPOLOGICZNYCH.

Sprawa ta zawsze była i będzie kwestią palącą ze względu na to, że przedmioty archeologiczne, jako też i okazy antropologiczne ulegają stale niszczeniu przez nieświadomych znalazców, bądź też są marnowane przez nieprzygotowanych należycie pseudo-archeologów, którzy biorą się do rozkopywania starożytnych i przedhistorycznych cmentarzy, ażeby zaspokoić swoją namiętność do zbierania rozmaitych przedmiotów.

Wszakże do sprawy tej, jeśli ma być ona należycie wykonana, nie wystarcza motyka, dzięsieć palców i zapał. Jeżeli bowiem chcemy zebrać materiał naukowy w sposób umiętny i wyzyskać należycie te tajemnice, które są ukryte w grobie, jest rzeczą niezbędną zapoznać się w sposób odpowiedni z literaturą archeologiczną. Do tego jednak amatorom „kopania” brak zwykle energii, ochoty i czasu.

Zdarzają się również niekiedy szkodnicy najgorszego gatunku — „bandyci archeologiczni” — którzy rozkopują groby po to, by handlować później znalezionymi tam przedmiotami.

W krajach kulturalnych towarzystwa naukowe występują przeciw wszystkim tego rodzaju niszcycielom zabytków archeologicznych — wyjednywując u swych rządów rozmaite prawa ochronne.

Sądzę, iż będzie rzeczą pożyteczną zapoznać się z uchwałami, powziętymi w zakresie powyższym na posiedzeniach sekcji antropologicznej kongresu międzynarodowego naukowego w Buenos Aires w r. 1910-ym — w pracach której uczestniczyłem.

Wypracowano wówczas następujący projekt reglamentacji, dotyczący ochrony i badań nad pokładami i zabytkami archeologicznymi w Ameryce.

Artykuł 1. Ogłasza się za własność państwa ruiny i pokłady archeologiczne.

Art. 2. Tworzy się towarzystwo lub komisję naukową narodową, która będzie miała pieczę nad konserwacją i badaniem zabytków archeologicznych.

Art. 3. Nikt nie ma prawa badać lub spżytkowywać ruin i pokładów archeologicznych

bez uprzedniego pozwolenia instytucji, o której jest mowa w artykule upr ednim.

Art. 4. W przypadku, gdy konserwacja ruin wymaga stałego przymusu, rząd wypłaca właścicielom, jako odszkodowanie, wartość danego terenu.

Art. 5. Pozwolenie na badania może być wydawane jedynie instytucjom naukowym, krajowym lub zagranicznym, które stwierdzą, że nie mają na widoku spekulacji handlowej.

Art. 6. Dozwolony będzie wywóz tych jedynie duplikatów, które sprawdzone zostaną przez instytucję, o jakiej jest mowa w artykule 2-im.

Art. 7. Każdy unikat, nie znajdujący się w którymkolwiek z muzeów w kraju, z którego pochodzi, staje się własnością tego ostatniego, jako zadośćuczynienie za udzielenie pozwolenia na badanie; badacz zaś otrzymuje kopię danego okazu.

Art. 8. Państwo może wywłaszczać przedmioty archeologiczne, które znajdują się w posiadaniu prywatnem, a które uznane zostaną za niezbędne dla wzbogacenia muzeów narodowych.

Widzimy więc, że niektóre artykuły brzmią nawet bardzo radykalnie; przyznać jednak należy, że mają one na względzie dobro sprawy ogólnej. Nawet tak surowy środek jak wywłaszczenie przedmiotu archeologicznego niekiedy może być wprost niezbędny, gdy chodzi o uratowanie dla kraju cennego unikat, który w posiadaniu prywatnem narażony jest w stopniu bez porównania większym na zniszczenie lub uszkodzenie.

W naszych warunkach nie wszystkie artykuły uchwał powyższych mogą być stosowane, wszakże jest rzeczą niezbędną, by społeczeństwo wykazało samo swą dojrzałość i karność, poddając się dobrowolnie uchwałom odpowiednich instytucji naukowych krajowych, jak np. Komisya antropologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie, Komisya antropologiczna Towarzystwa Naukowego w Warszawie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości i t. p., gdyż one



nie na szkodę społeczeństwa a na pożytek jego ogólny pracują.

Miejmy więc nadzieję, że ambicje poszczególnych jednostek i przywiązanie ich do swoich

zbiorów i zbiorów ustąpią miejsca przekonaniu i poczuciu, że ofiara na rzecz instytucji społecznej jest czynem właściwym i pełnym zasługi.

K. Stolyhwo.



DWIE ŚWITEZIE. ⁵⁾

Ostatni najazd Krzyżaków w 1394 r., o 11 lat przed pogromem grunwaldzkim, sprowadził zniszczenie całego miasta; spalono je, a mieszkańcy rozbiegli się po lasach okolicznych. Wkrótce potem powstał Nowogródek większy, mocniejszy, świetniejszy, niż dawniej, dzięki W. Ks. Witoldowi, który był dziedzicznym właścicielem po braciach swoich Wojdacie i Towciwile połowy całego miasta, a nadto posiadał w okolicy dwory, czyli folwarki Ostaszyn wielki i mały, Sienne, Rajce etc. Z późniejszych korespondencji widać, że często i długo przemieszkiwał Witold w Nowogródku, miał tu swój dom, a potem i zamek. Witold zapisał swojej żonie w testamencie, pisany po polsku, ziemię, zamek i wielki obszar ziemi, z następującymi dworami: Horodeczka, Brecianka, Bassin, Półbrzeg, Delatycze, Lubycz, Ostaszyn, Niehniwicze, Połoneczkę, Korelicze, Świeszeń, Cyryn, Lachowicze (dzisiaj posiadłość ostatniego bezdzietnego Rejtana¹⁾).

Kiedy został zbudowany zamek w Nowogródku? Otóż wspomina się o nim dopiero w roku 1428, ale niema o nim jeszcze wzmianki w r. 1401. Budowa jego rozpoczęła się prawdopodobnie po zwycięstwie grunwaldzkim w r. 1410. Za materiał do budowy służyły kamienie polne i cegła, spajane wapnem; sposób budowania ten sam, jaki używany bywa i do dziś dnia przy budowie stodoł, gorzelni etc. w okolicach Nowogródka. Styl okien i bram basztowych są w zgodzie ze starożytnością budowy. Gmachy musiały być mocne, skoro trwały do ostatnich rozbiorów Polski, a resztki ich trwają do doby obecnej.

¹⁾ Zmarł w sierpniu 1910 r. (p. r.).



ZAMEK I FARA W NOWOGRÓDKU

fo'. ze zbiorów Pol. Tow. Krajown.

Witold przebywał w Nowogródku w latach 1408 — 1515 — 1416 — 1421—1425—1428 — 1429. U niego na zamku gościł król polski Jagiello; w Nowogródku, w kościele, w farze, dzisiaj opuszczonym i tylko w ostatnich czasach nieco odrestaurowanym i pokrytym dachem, odbył się 1422 r. ślub Jagielły z Sońką, czwartą jego żoną, matką Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka.¹⁾

Wszystkie okoliczności dotyczące zamku wskazują, że on jest Witoldowy, a nie Mendogowy, jak go niesłusznie nazywają. Równie niesłusznie nazywają wzgórek, nieopodal od fary położony, grobem Mendoga, albowiem znaleziono w Agłowie, w miasteczku lotewskim za Dźwiwą, o 6 mil od Dyneburga, dzisiaj Dźwińskiem zwa-

¹⁾ Jagiello wziął w Drucku 4-ą żonę, siostrzenicę ks. Siemiona Druckiego, u niego wychowaną—królową Zofię, matkę dwóch, babkę aż czterech królów.



nego. — tablicę czarną marmurową z napisem grobowym Mendoga. Według historyka naszego w Nowogródku jest grób Mingajła Erdziwiłowicza, którego synowie: Skirmunt i Ginwił, uczyniwszy przystojny pogrzeb, obyczajem pogańskim usypali kościom ojca kurhan wyniosły.

Nowogródek był przez długi czas grodem wojewódzkim, lecz gdy znikło województwo wraz z Rzeczpospolitą polsko-litewską, opustoszały gmachy, klasztory i kościoły. Chciwość i ciemnota przyspieszyły dzieło zniszczenia wszelkich śladów przeszłości. Dzisiaj Nowogródek jest ruiną, mizernie się przedstawiającą oczom przyjezdnych — kilkanaście kamienie żydowskich na placu rynkowym,

długie i niskie kolumnady z ciemnymi bramami, zbudowane na wzór rosyjskich „riadów” pod Kremlinem, stanowią całą jego istotę, jeżeli nie brać pod uwagę budowy w stylu rosyjskim, dźwigniętej na

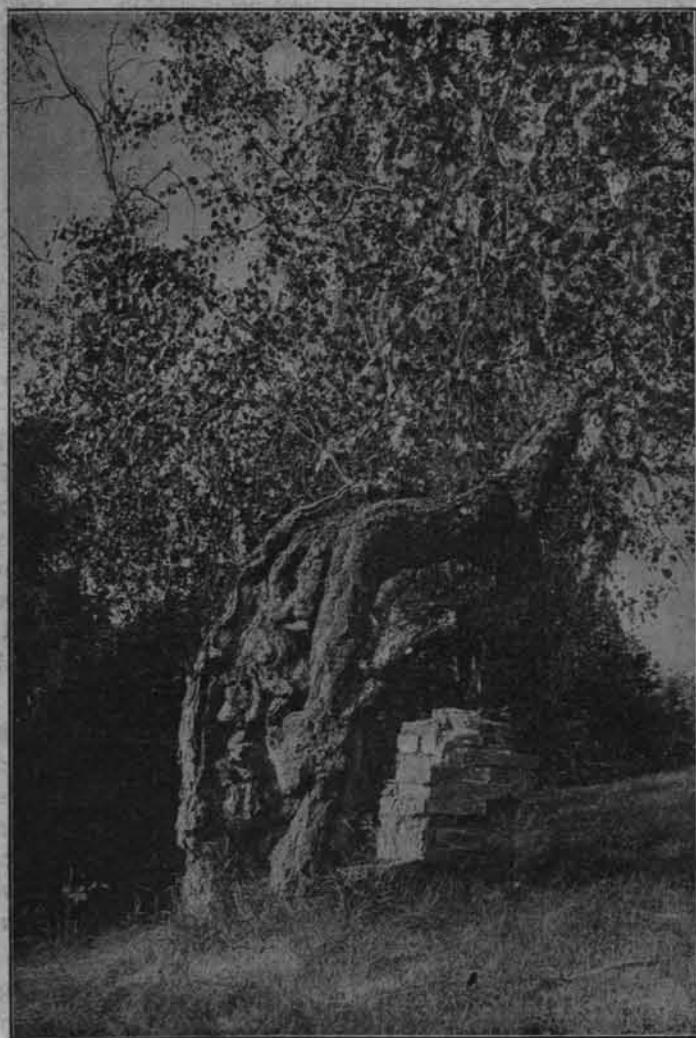
pomieszczenie monopolu rządowego, która jest obecnie najwspanialszym gmachem w mieście powiatowym. niewiele też pamiątek dawniejszych w Nowogródku zachowało się do



MUROWANKA W TUHANOWICZACH [ol. ze zbiorów Polsk. Tow. Krajozn.

ład; do takich pamiątek należą 1) ruiny zamku Witoldowego; pozostały z niego dwa kawałki muru i część wałów; 2) fara; 3) kościół po-dominikański, gdzie niegdyś w bocznych zabudowaniach klasztoru mieściła się szkoła, do której uczęszczał Adam Mickiewicz; 4) dom rodziców Adama Mickiewicza, po pożarze odbudowany, lecz bez zachowania najmniejszych nawet śladów dawnego jego stylu; 5) kurhan Mingajły, zwany kurhanem albo górą Mendoga. Tyle o samym Nowogródku. Co do jego mieszkańców, to główny kontyngens stanowią żydzi. Lud wiejski ziemi Nowogródzkiej jest mieszany, typu przeważnie krótkogłowego, włosy u dzieci są jasno-blond, u dorosłych—ciemne; oczy niebieskie, szare lub też piwne. Wzrost mierny, twarze przeważnie krótkie, średnia u 20 wymierzonych osób daje wskaźnik dla głowy (długość—szerokość), wynoszący 83. Czaszki z wykopalisk natomiast są długogłowe; średnia z wymierzonych pięciu czaszek daje wskaźnik głowy (długość — szerokość), wynoszący 72.

Mowa ludu wiejskiego, tak zwana białoruska albo białolechicka, nie jest dźwiękowo piękna; dzisiaj jest ona zepsuta domieszką wyrazów i zwrotów pochodzenia rosyjskiego. Szczególniej młodsze pokolenie, uczone w szkołach po rosyjsku, popisuje się frazesami i wyrazami książkowymi rosyjskimi: „zdrawstwuj”, „baryń”, „błahodariu”. Białorusini łatwo zapominają swojej mowy na obczyźnie, a także łatwo pozbywają się swych ubiorów narodowych, i już w wielu okolicach ubierają się nawet i kobiety



BRZOZA MICKIEWICZA W TUHANOWICZACH ze zbiorów Polsk. Tow. Krajozn.



TABLICA PRZY DWORZE
W TUHANOWICZACH

fol. ze zbiorów
Pol. Tow. Krajozn.

w suknie i okrycia tak zwane „miastowe”; starsi mężczyźni zachowali sukmany i czapki, kroju dawniejszego, młodsze pokolenie odziewa się przeważnie po miejsku.

Okolice Nowogródka są pagórkowate, samo miasto rozłożone jest na pochyłości wzgórz dość wysokich; rzeki w pobliżu brak. Śniegi w porze zimowej są obfite i deszcze latem daleko częstsze, niż gdzieindziej w okolicy; uprawa roli w porównaniu z blizkimi okolicami, opóźnia się koło Nowogródka co najmniej o tydzień cały.

Po Nowogródku najbliższe od Świ-tezi miasteczko historyczne jest Ho-ro-dysz-cze. Położenie miasteczka na górze ponad doliną rzeki Ser-weci jest dosyć malownicze, ale jak wszystkie tu-tejsze miasteczka przepelnione jest żyda-mi i brudne. W pobliżu od obecnego mia-steczka znajduje się miejsce, zwane Ho-r-o-d-o-k, gdzie miały być niegdyś obronne zabudowania. Kościół murowany fundacji Ka-Adama, Altana lipowa, gdzie żegnał Maryle.

brany został obecnie na cerkiew. Do roku 1831 Horodyszczce było własnością Ludwika hr. Paca; dotąd jeszcze zachował się w pobliżu miasteczka park, otaczający rezydencję dawniejszego właściciela.

Drugie miasteczko o 6 mil od Nowogródka oddalone, na tym samym trakcie leżące, to Stołowicze albo Stwołowicze, słynne z pobytu tutaj komandorów zakonu kawalerów maltańskich, a nadto z cudownego posągu Matki Boskiej. Stołowicze należały do W. Ks. Witolda, następnie przeszły na własność Niemiry Rożanowicza. Pod koniec XVI wieku stanowiło część ordynacji Nieświeskiej. Pierwszym komandorem maltańskim w Stołowiczach był Zygmunt Karol Radziwiłł, wojewoda nowogródzki, który w roku 1639 wznosił tu kościół murowany i domek loretański, gdzie pomieszczona była piękna figura Matki Boskiej. Kościół zabrano na cerkiew w roku 1863, przebudowując go kosztem 9,000 rb., domek loretański jest dziś „czasownią”, statwę przeniesiono do cerkwi, lecz i dotąd lud uznaje ją za cudowną. Dzisiaj miasteczko same nudne, brudne, głośnie z jarmarków jedynie.

Jako pamiątkowe miejscowości ziemi Nowogródzkiej są jeszcze do wymienienia:

1) Tuhanowicze, gdzie przebywał Adam Mickiewicz, bawiąc podczas wakacji letnich u Wereszczaków; tu mamy t. zw. murowankę, gdzie mieszkał Adam wraz z Tomaszem Zanem. Dwór tuhanowicki, gdzie mieszkała Maryla Wereszczakówna. Brzoza na wzgórzu, zasadzona ręką



OKNO PO: OJU MARYLI
WE DWORZE TUHANOWICKIM

fol. ze zbiorów Polsk. Tow. Krajozn.

Adama. Altana lipowa, gdzie żegnał Maryle.

2) Płuzyny. Folwark, należący do Michała Wereszczaki, gdzie Mickiewicz za czasów swego pobytu tworzył swoje ballady.

3) Zaosie, niegdyś posiadłość stryja Adama; ten ostatni przebywał tu w czasie wakacji, gdy uczęszczał do szkoły w Nowogródku; dotąd zachował się jeszcze prawie w całości t. zw. swironek, raczej „salka”, mieszkanie letnie Adama i braci jego. (Taka budowa, jak ją tutaj widzimy, (p. № 7 „Ziemi”) nazywa się na Litwie „salką”).

4) Jezioro Koldyczewskie, wraz z rzeczką Hnilicą, wspomniane w poemacie „Tuhaj”. Jest tu i ruczaj, noszący nazwę „Tuhaja”. Ruczaj czyli strumień płynie od strony Michrowszczyzny przez Wygodę i wpada do jeziora Koldyczewa.

Na tem zakończymy opowieść naszą o Świtezi nowogródzkiej i okolicach jej — ażeby przejść do drugiej Świtezi, położonej ina południowy zachód od pierwszej.

(DCN)

Dr. Ben. Dybowski.

Zamek Wendeński. ³⁾

31-o sierpnia 1577 r. stanął przed Wendenem i kazał wezwać do siebie Magnusa, który w zamku wendeńskim przebywał; lecz Magnus, obawiając się cara, wysłał najpierw do niego posłów. Car rozkazał posłów tych obić a Magnusa do siebie przywołać. Wówczas Magnus pojechał do obozu cara Iwana, gdzie go uwięziono i w chacie bez dachu trzymano.¹⁾

Załoga Magnusa, ukryta w zamku wendeńskim, zaczęła strzelać i jedna z kul ledwo nie ugodziła w cara Iwana. 4 września 1577 roku rozpoczęło się formalne oblężenie zamku. Widząc, że zamek paść musi, część załogi zamkowej, chcąc uniknąć podobnej sromoty, jakiej ofiarą bywały załogi w zamkach zdobytych w tej wojnie²⁾, postanowiła zamek wraz ze sobą w powietrze wysadzić, ginąc pod jego gruzami.

Wówczas 300 osób starszyny, po wysłuchaniu mszy w kaplicy zamkowej i spowiedzi, weszło do sali, która znajdowała się obok kaplicy i pod którą podłożono 4 beczki prochu, poczem Henryk Bousmann zapalił prochy i wszyscy obecni w sali zginęli.

Wojska cara Iwana weszły do zamku i, znalazłszy Bousmanna ciężko okaleczonego, lecz jeszcze przy życiu, poniosły go do cara, lecz Bousmann skonał natychmiast. Nazajutrz ciało jego było wsadzone na pal.

Zdobywszy zamek wendeński, mszczono

się na pozostałej załodze, dopuszczając się takich okrucieństw, o których, według słów kronikarza Rüssowa, „nie słyszano nawet u turków i innych tyranów”. Wielu z mężczyzn kazano bić, a potem zbitych i okrwawionych przypiekać na ogniu. Jednemu z burmistrzów wyjęto serce, jednemu z księży — wyrwano język i t. d., innych zaś pozabijano, lecz przedtem męczono na torturach, zadając i wynajdując męki niesłychane. Ciała zabitych złożono do kupy i pozostawiono na pastwę psów i ptactwa, wzbraniając je grzebać nie tylko na razie, lecz i potem.

W ten sposób opisuje kronikarz Rüssow wzięcie Wendeny i wysadzenie części zamku przez załogę Magnusa, lecz Niemcewicz w śpiewie o Stefanie Batorem inaczej ten fakt podaje.

W przypisku do śpiewu o Stefanie Batorem mówi Niemcewicz o wysadzeniu zamku wendeńskiego podczas bitwy, która była stoczona 21 października 1578 r., a w której Jerzy Sapieha, mając 2,000 ludzi, obronił Wenden od wojsk moskiewskich, dziesięć razy liczniejszych, i 6,000 nieprzyjaciół trupem położył.

Wyżej opisany wybuch miał miejsce 5-go września 1577 r., a nie 21 października 1578 r., jak Niemcewicz podaje; o powtórnem zaś wysadzeniu w powietrze zamku wendeńskiego w kronikach się nie wspomina i czyn ten należy przypisać załodze Magnusa, a nie wojskom polskim, jak to pisze Niemcewicz.

7-go września 1577 r. opuścili Wenden wojska moskiewskie, udając się do Ronneburga, w Wendenie zaś pozostała tylko załoga forteczna.

¹⁾ Rüssow, rozdz. 130.

²⁾ W Linewarden nie szczędzono kobiet, starców i dzieci; osiwiałego wodza Kacpra Münstra oślepieno i zasmagano batami.

Zdobywszy Ronneburg, Trikaten i Smilten, car Iwan poszedł do Dorpatu, uwolnił tam uwięzionego przy oblężeniu Wendenu Magnusa i udał się do Pskowa, gdzie stanął w dniu 29 września.

Tak się zakończył pierwszy p. chód wojsk moskiewskich do Inflant według słów kronikarzy niemieckich. Okrucieństwa, których dopuszczały się wojska Iwana w czasie tego pochodu, dotąd jeszcze żyją w podaniach ludu lotewskiego.

Kronikarz Rüssow podaje, że car Iwan, będąc w Inflantach, kazał w kościołach luterańskich wywiesić następujące wiersze, które sam miał ułożyć:

„Iwan Basilinitz bin ich genant,
Und hab unter mir so manches Landt,
Wie denn mein Titel ausweisend ist
Und bin dartzu ein guter Christ;
S. Pauli Lehr halt ich fein:
Habe die gelert von den Aeltern mein,
Wie dann mein Moscoviter alle,
Die mir dienen mit reichem Schalle”.

Wiersze te, przepisane z kroniki z zachowaniem dawniejszej pisowni, wyrażają myśl taką: Zwią mię Iwanem Bazylewiczem i władam temi ziemiami, które mój tytuł podaje. Jestem dobrym chrześcijaninem i wyznaję prawdziwą naukę ś-go Pawła, którą poznałem od moich przodków i którą wyznają wszyscy moi moskowici, służący mi ze sławą.

Po przejściu przez Inflanty wojsk moskiewskich i zabranii zamków polacy i litwini szukali sposobu odzyskania straconych placówek i jeszcze w jesieni roku 1577 litwini pod dowództwem Wilhelma Platara podeszli pod Dyneburg, gdzie była nieliczna załoga moskiewska, wysłali do fortecy kilka beczek wina i pijaną załogę wycieli; w ten sposób Dyneburg bardzo prędko znowu do rąk polskich powrócił ¹⁾.

Niebawem także komendant zamku trejdeńskiego i sekretarz administratora Inflant, Chodkiewicza, Jan Büring, w grudniu 1577 r. zamek wendeński odebrał. Bitwa, która przytem była stoczona, dość szczegółowo opisana jest w kronice Rüssowa, (część IV, rozdział 2), skąd opis jej czerpię.

Dowiedziawszy się, że zamek wendeński niema silnej załogi, kazał Büring sporządzić dwie długie drabiny i z niemi wyruszył pod Wenden, wzięwszy ze sobą około 400 ludzi. Jazdą polską dowodził Mateusz Dubiński.

Zamek trejdeński odległy jest od Wendenu o 5 mil. Pod Wenden podchodził Büring w nocy, żeby

go z zamku nie zauważono. Zbliżając się ku Wendenu, spotkało wojsko znaczną ilość zdziczałych psów, które pożerały ciała niepogrzebane po bitwie jesiennej. Psy zaczęły szczekać, co bardzo zaniepokoiło polaków, obawiających się, że załoga zamkowa dostreże ich; obawa ta jednak nie ziściła się i oddział podstąpił pod mury twierdzy. Wówczas, po drabinach, wspięli się polacy na ściany, dostali się do wnętrza i uderzyli na śpiącą załogę.

Zbudzona załoga zamkowa, widząc napadających i nie będąc przygotowana do obrony, zlekła się i pochowała na strychach lub w innych miejscach, które uważała za bezpieczniejsze. Polacy owdnęli zamkiem, powywlekali z kryjówek przerażonych obrońców fortecy i obeszlili się z nimi według słów kronikarza tak, jak to wówczas zwykle czyniono.

Dalej powiada kronikarz, że skoro Wenden znowu zajęty został przez wojska polskie, moskowici starali się wygnać z zamku polaków i wysłali w tym celu pod Wenden, w lutym 1578 r., znaczne siły wojenne i działa.

Znowu rozpoczęło się oblężenie. Załoga Büringa była bardzo nieliczna i forteca nie mogła silnego stawiać oporu. W czasie oblężenia udało się Büringowi wyjść z fortecy wraz z 40 ludźmi jazdy i narażając się na ogromne niebezpieczeństwa, przejść przez obóz nieprzyjacielski, udając się do Rygi dla przyprowadzenia posiłków na odsiecz Wendenu. Doszedłszy do Segewaldu, gdzie zastał Chodkiewicza z wojskiem, i otrzymawszy od niego nieznaczne posiłki, udał się Büring z powrotem do Wendenu.

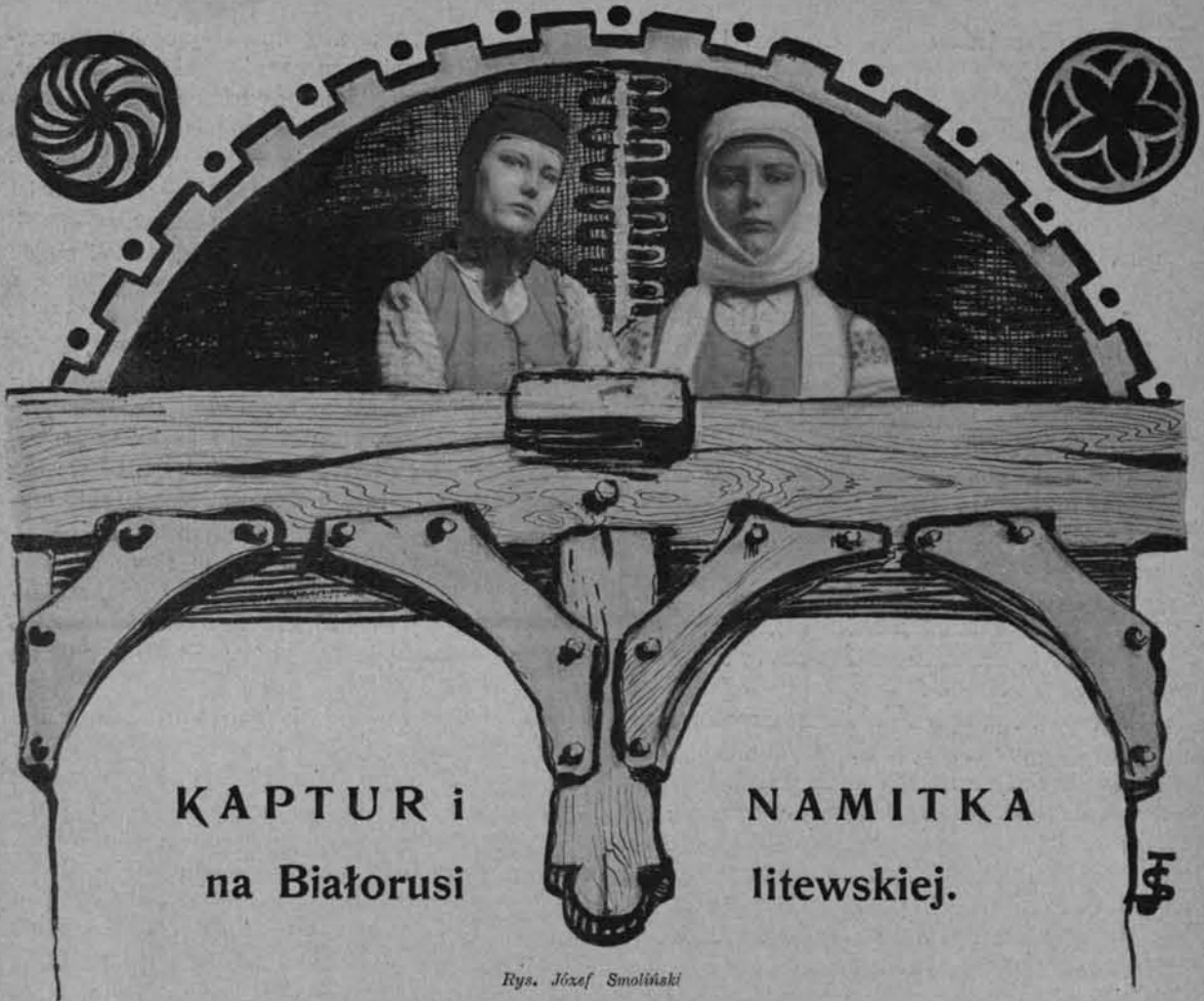
W oblężonym zaś grodzie blokada szła dalej. Już ściany były przebite, a oblężeni cierpieli głód silny. Zjedzono wówczas w Wendenie 124 konie, których wnętrzności rozdawano biednym.

Skoro moskowici dowiedzieli się o zbliżających się posiłkach, rozpoczęli ostateczny szturm. Trzy razy szturm ten odparto, a posiłki, które Büring prowadził, zbliżały się prędko. Widząc rozpaczliwy opór załogi polskiej i obawiając się nadejścia posiłków, cofnęli się moskowici z pod Wendenu w dniu przybycia Büringa wojskiem. Büring wszedł do zamku, lecz gonić odstupującego nieprzyjaciela nie mógł, mając siły bardzo nieliczne.

Do jesieni roku 1578 panował spokój w Wendenie, lecz już w październiku tegoż roku moskowici znowu Wenden oblegli.

Stanoło wówczas pod Wendenem 18 tysięcy wojska wraz z działami i moździerzami.

¹⁾ Rüssow, część IV, rozdz. I.



Rys. Józef Smoliński

Jak wieniec na warkoczach był godłem dziewczęstwa i tylko przez panny mógł być noszony, tak czepiec, okrywający ucięte włosy, był znakiem mężatki.

Że zwyczaj ten był zakorzeniony i przestrzegany w Polsce od czasów nawet przedchrześcijańskich, wiemy od Długosza, który powtarza za współczesnymi, że Dąbrówka, żona Mieczysława I-go, wychowana w Czechach, pod wpływem wiejącej z zachodu kultury, (a właściwie mody), lekceważyła sobie ten zwyczaj słowiański ojczysty i w podeszłym wieku nie osłaniała włosów, ale przystrajała się w czółno i wieniec na wzór dziewczę, i to tak dziwnem i niezwykle wydawało się Polakom, że przeszło do podań, a później dostało się i na karty dziejów.

Stolica Apostolska, zwalniając od ślubów zakonnych króla

Kazimierza mnicha czyli odnowiciela, ponieważ obecności jego wymagała Polska dla przywrócenia porządku w państwie, na pamiątkę tego niezwyklego wyjątku i odstępstwa od praw kanonicznych,

jak podaje Długosz, wydała nakaz podgalania w Polsce [czupryn u mężczyzn i osłaniania włosów u kobiet białymi rąbkami, wiązanymi w nałęcz ze spuszczonej końcami na piersi.**)

*) Motyw winiety wzięty z nałęcza podcieniowego ze świrna w Lachowiczach, pow. słucki.

***) Nałęcz była to noszona na głowie biała przepaska płócienna, związana z tyłu na węzeł z puszczonej końcami. Za czasów pogańskich była oznaką godności stanu kapłańskiego. We wschodniej Słowiańszczyźnie ręcznik - przepaska znajduje się w wielkim poszanowaniu, otoczony niemal kultem religijnym.

Mieczysław w X-ym w. tym, którzy przyjmowali z nim chrzest,



KOBIETA W KAPTURZE fot. J. Smoliński
Z POD NIEŚWIEŻA

Prawo to przestrzegane gorliwie przez duchowieństwo, zachowało się u nas przez długie wieki, utrwalając niejako stary obyczaj przedchrześcijański.

W dawniejszych wiekach — dwa u nas główne typy okryć głowy u kobiet zamężnych były znane: 1) białe, płócienne, tak zwane rąbkowe, któremi zawiązywały głowę niewiasty podług zwyczaju słowiańskiego i 2) kapturki jedwabne lub ze złotej lamy, później brokatelli, czasami złotem bogato haftowane, a używane głównie po miastach polskich przez mieszczyki, które, jako w znacznej liczbie niemki, modę powyższą przyjęły w średnich wiekach z Europy zachodniej.



KATARZYNA Z TĘCZYŃSKICH OLELKOWICZOWA
Z dzieła „Icones Radivilliana”

żony Mieczysława II-go, a matki Kazimierza-Odnowiciela.

Grób tej królowej, znajdujący się w katedrze kolońskiej, w kaplicy świętego Michała, otwierano 1854 r., na żądanie Aleksandra Przeździeckiego, który zamówił najdokładniejszy przerys do dzieła swego „Wzory sztuki średnio-wiecznej w Polsce”.

Z epoki późniejszej na portretach historycznych znajdują się okrycia głowy w tym samym typie, między innymi i na jednym z portretów królowej Barbary Radziwiłłówny, żony Zygmunta Augusta, reprodukowanym w „Illustro-

nadał zezwolenie noszenia tej białej przepaski, jako odznaczenia.

Król Bolesław Krzywousty w XII w., po bitwie pod Haliczem obwijał naliczkiem hełmy tych rycerzy, którzy się odznaczyli męstwem u jego boku. Odtąd stał się naliczkiem klejnotem i herbem rycerstwa polskiego.



BIALORUSINKA

rys. J. Smołński



BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA

wanych dziejach literatury polskiej” D-ra H. Biegeleisena, gdzie widzimy rodzaj kaptura czerwonego w formie czapeczki, zdobnej złotymi wypustkami, takim samym wyszyciem i perłami.

Białe płócienny rąbek, owijający głowę niewiast w dawnej Polsce, od którego zwano je białogłowami, znajdujemy na portrecie z pierwszej połowy XVI w. Katarzyny z hr. Tęczyńskich księżnej Olelkowiczowej sluckiej, reprodukowanym z oryginału w rzadkiem a cennym dziele „Icones Radivilliana”, które jest ilustrowane przez słynnego rytownika Hirsza Lejbowicza w Nieświeżu i tamże u oo. jezuitów drukowane w pierwszej połowie XVIII wieku.

Oba te okrycia głowy kobiet zamężnych drogą naśladowania możniejszych przez biedniejszych, tak pospolitą u wszystkich narodów i po wszystkie czasy, rozpowszechniły się pomiędzy ludem, i w niektórych okolicach kraju — właśnie tam, gdzie przebywały wspomniane wyżej obie sportretowane historyczne

a moźne osobistości—zbiegiem okoliczności zapewne dochowały się do dnia dzisiejszego.

Są to tak zwane kaptury i „namietki”, noszone przez kobiety białoruskie w okolicach Nieświeża, Slucka i na Polesiu w gubernii mińskiej. Dotrwały one tam w niezmięnionej formie, jak widzimy, co najmniej od XVI wieku, mogąc się poszczycić prototypem na głowie królowej Barbary Radziwiłłowej i księżnej Olelkowiczowej-Sluckiej z Tęczyńskich.

Kaptury kobiet białoruskich sporządzano dawniej z cienkiego sukna, farbowanego sposobem domowym, a jak obecnie z kretonu w kwiaty lub lekkiej wełny fabrycznej, najczęściej w kolorze czerwonym.

Dla nadania płaskiego kształtu u góry wkładają one na wierzch głowy na włosy wałeczek z lnu, obszyty płótnem w formie wianuszka, który mocno obciśnięty po wierzchu sznurkiem z włóczki nadaje głowie u góry oryginalny kształt denka.

Ten strój głowy, z którym niewiasta białoruska od chwili tak zwanych oczepin t. j. włożenia kaptura na głowę po ślubie, będących jednym z najważniejszych obrzędów wesela, nigdy się nie rozstaje, jest wyłącznie ubraniem domowym. Do wyjścia dalszego używała „namietki”, dziś już na codzien zastąpionej chustką o wiele praktyczniejszą; obecnie jest tylko ubraniem świątecznym i na uroczystości domowe, i to przeważnie kobiet starszych. Jest to rodzaj długiego 5 łokci, a szerokiego pół łokcia ręcznika płóciennego, którym nader kunsztownie i zręcznie owijają sobie głowę po kapturze. Od węzła na potylicy głowy spuszczone się składane płasko końce, zazwyczaj ozdobione wytkanym lub naszytym ornamentem czerwonym, t. zw. na Białorusi „cacki”, i frendzelką, złożoną z kilku kolorów, luźno zwisają na piersi, albo, przewleczone nad uszami, tworzą z obu stron głowy dwa oryginalne półkola, jakby ucha z końcami, nadając głowie monumentalny klasyczny charakter, przypominający w rysunku rodzaj prawiekowego sfinksa egipskiego. W niektórych wsiach tej okolicy piękna namietka zupełnie wychodzi z mody i niewiele już kobiet umie ją ładnie wiązać,—bo i dawniej we wsi, było tylko kilka najzręczniejszych,

które posiadały dokładnie tę trudną umiejętność, wymagającą dużej wprawy; niedługo zapewne, tracąc coraz więcej zwolenniczek tak jak i czerwony kaptur, konserwowany przez długie szeregi wieków dla następnych pokoleń, przejdzie do wspomnień. Ze względu, że nie możemy rokować temu

ubraniu głowy, mającemu tak prawiekową tradycję, długiej egzystencji, należy je zachować chociażby w możliwie dokładnej reprodukcji, zwłaszcza, że nie znajduje się ani w „Paysan polonais” Norblina w XIX wieku, wydanem w Paryżu sumptem ks. Czartoryskiego, ani w cennem dziele Kolberga „Lud polski”, ilustrowanem przez W. Gersona i K. Nopkę (wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie), gdzie są tylko ubiory Królestwa Polskiego. J. I. Kraszewski we „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy” podaje z okolic Kobrynia, wyrysowany przez siebie strój, nieco zbliżony do namietki, lecz jest to baszlyk biały z chwastem z tyłu, z długimi końcami, związanymi



KOBIETA Z POD KLECKA

fol. J. Smoliński

mi na głowie na potylicy i opadającymi na plecy.

W przyszłości to niezmiernie stare, oryginalne a nadzwyczaj piękne okrycie głowy, może stać się bardzo cennym materiałem do pracy, traktującej specjalnie o ubiorach głowy, przedstawiających u nas na obszarach dawnej Polski taką nadzwyczajną różnorodność, bogactwo pomysłów i formacji, oraz przechowanych żywcem tradycji od czasów najdawniejszych.

Możemy to w części zaledwie podziwiać, ucząc się patrzeć i rozumieć, na świeżo otwartej, pierwszej u nas wystawie zdobnictwa ludowego, urządzonej staraniem i nakładem ogromnej pracy Towarzystwa Krajoznawczego w pałacu Tow. Zach. Sztuk Pięknych w Warszawie.

Zgromadzony tam na razie materiał tego rodzaju, chociaż za mało wszechstronny, gdyż nie wszystkie okolice kraju są równomiernie przedstawione, daje nam niezwykłą sposobność do badań, a także zestawień i porównań, które stopniowo będzie można pogłębiać; mamy bowiem nadzieję, że Towarzystwo Krajoznawcze po tak szczęśliwym zapoczątkowaniu, da nam dalszy ciąg równie pouczających wystaw z programem więcej wyspecjalizowanym.

Józef Smoliński.

DAWNE LASY KRÓLEWSKIE NA LITWIE. ¹⁾

Słynne były na cały świat puszcze litewskie, imponujące swoim ogromem i pierwotną niemal dzikością. Te bory ze strzelającymi w niebo złotokoremi sosnami, te lasy „czarne” (mieszane), niezbadane w swoich głębiach, odbijające od tła niebios zielenią przeróżnych malowniczych odcieni, te ostępy tajemnicze, dające schronisko licznej rzeszy wszelakiego zwierza — nadawały Litwie cechę odrębności, rozślawiły ją po świecie jako krainę „puszcz i żubrów”.

Puszcze stanowiły do niedawna jeszcze jedyne, rzecz można, bogactwo Litwy. Nie była ona nigdy krajem rolniczym, dla braku zaś bogactw kopalnych nigdy nie mogła u siebie rozwinąć przemysłu. To też puszcza tylko była główną żywicielką ludności tubylczej. Ona dostarczała przedewszystkiem ogromnej ilości zwierzyny, która szła nietylko na dwory królewskie lub wielkopańskie czy na zaprowiantowanie wojska w czasie wypraw wojennych, lecz stanowiła oraz bardzo zwykłe pożywienie, dostępne dla każdego, kto mógł wlaść broń. Skóry zwierząt przedstawiały ważny przedmiot wywozu za granicę obok słynnego litewskiego miodu. W końcu starodrzew litewski był zawsze wysoko ceniony jako niezrównanej dobroci materiał do budowy okrętów. Gdy dodamy do tego grzyby, jagody a nawet owoce, z których wyrabiano napój, zrozumiemy, że dla litwina, zwłaszcza w czasach dawnych, puszcza była wszystkim, że nawet w jego pojęciu pierwotnym stała ponad nim jako siła pełna tajemniczości, niezbadana w swoim ogromie, a tak można, że karmi od tysięcy lat liczne rzesze i skarby jej nie wyczerpują się nigdy. Więc litwin przedchrześcijański miał dla puszczy swoich cześć niemal boską, co okazywał, składając ofiary u podnóża najstarszych i najokazalszych drzew, zwłaszcza dębów, które w jego mniemaniu osobiły siłę potężniejszą nad burze i gromy. Ślady takiego ubóstwiania przetrwały do dziś dnia w zwyczaju umieszczania kapliczek z wyobrażeniem świętych na wyróżniających się swoim ogromem drzewach ¹⁾. Czasami ślady takie i dziś aż nazbyt jaszkrawo występują, jak np. w pow. telszewskim, gdzie przy olbrzymim dębnie rosnącym w uroczysku zwanem „Ratusz”, odprawia się w pewnym czasie nabożeństwo przy licznej uczestnictwie ludu. ²⁾ Niema wątpliwości, że takie nabożeństwo zosta-

ło zaprowadzone w celu zwrócenia uczuć wiary ludu na tory właściwe.

Jak wspaniałe musiały być okazy takich dębów w owych czasach odległych, daje nam świadectwo słynny szczątek Baublisia, mierzący 12.38 m. w obwodzie. Inny, nieco mniejszy zabytek dawnej świetności lasów litewskich, żyjący dotychczas przy wsi Zerwinach w pow. lidzkim, ma 8,5 m. obwodu. Jeszcze może kilka podobnych okazów rozrzuconych po całym kraju się znajdzie, wogóle zaś można powiedzieć, że starodrzew w najlepiej nawet zakonserwowanych lasach znikł, a o dawnej zawartości puszczy nie mogą dać najmniejszego pojęcia dzisiejsze lasy powycinane w prostokątne poręby, przeredzone wycięciem sztuk grubszych ponad przyjętą normę, nie mogące już dać schroniska grubszej zwierzynie.

Jeżeli drzewostan dawnych puszczy tak nieukończenie różnił się od dzisiejszego, to o ileż większe musiały być ich obszary! W czasach przedhistorycznych, gdy kraj był jedną prawie puszczą, obszar lasów można było wyobrazić w przybliżeniu ilością mil kwadratowych obszaru całego kraju. Z biegiem czasu, wraz z rozrostem ludności, granice ich kurczyły się stopniowo, odsuwane przez zamianę wyciętych przestrzeni na pola. Stało się to tem łatwiej, że granic tych nikt nie strzegł; owszem, lasami jako dobrem wielkopsięcym, szafowano bez żadnej kontroli. Dopiero Zygmunt August prawa zwyczajowe, jedynie stosowane w tym względzie, przeto łatwe do obejścia, ujął w paragrafy ustawy wydanej 1 kwietnia w r. 1557 p. t. „Ustawa na wołoki Jeho Korolewskoje Miłości w Wielikim Kniastwie Litowskim” etc. Według brzmienia tej ustawy zabronione jest oddawanie różnych pożytków w lasach, jak: sianożęcia, rybołówstwa w rzekach i jeziorach, barci i t. d. — komu innemu niż kmieciom królewskim, a również rąbania drzewa stojącego, pozwalając zabierać jedynie leżące i to tylko tym kmieciom, którzy na swoich nadziałach takiego drzewa nie mają, wyłącznie na swoją potrzebę, nie zaś na sprzedaż. Widać jednak, że wartość drzewa była bardzo mała, skoro za przekroczenie ustawy żadnej kary nieznaczono. Natomiast przepisy dotyczące się łowów były czasem bardzo srogie. Tak np. za zabicie sarny lub większego zwierza w puszczy królewskiej tymże kmieciom grozić mogła aż kara śmierci. Srogość taka w ówczesnym pojęciu dawała się wytłumaczyć tem, że puszcze owe były dla monarchów naszych ulubionem miejscem rozrywek myśliwskich, dbano przeto wielce, ażeby grubszej zwłaszcza zwierzyny było zawsze poddo-

¹⁾ M. Brensztejn. „Krzyże i kapliczki żmudzkie” Kraków, 1906, nakł. Akad. Umiejętn.

²⁾ „Ordynacja korolewskich puszczy”. Wilno 1871. Wyd. Wil. komis. archeograficznej.

statkiem. Po opublikowaniu tej ustawy, król w roku następnym polecił Grzegorzowi Bohdanowiczowi Wołłowiczowi, staroście mściubowskiemu, zrewidować wszystkie puszcze królewskie w W. Ks. Litewskim, porobić ich plany oraz szczegółowe opisy. Polecenie to zostało wypełnione w r. 1559 i sprawozdanie przedstawione królowi p. t. „Rejestr spisania i wywiedania puszc i pierichodow zwierynyh w państwie Jeho Korolewskiej Miłosti Wielikim Kniastwie Litowskim, ktoroje sia stało za rozkazaniem J. K. Miłosti naszoho miłostiwoho pana czerez mienia Hryhora Bohdanowicza Wołłowicza starosta Mstibowskocho”.

Następnie zabrano się do uporządkowania puszc za Władysława IV, który uniwersalem wydanym w r. 1635 polecił ustalić granice lasów W. Ks. Litewskiego, porozdzielać je na leśnictwa, kwartaly i ostępy, zaprowadzić porządek w służbie leśnej etc. Praca ta podjęta przez komisarzy królewskich: Piotra Dalmata Izajkowskiego, księdza Jana Paca i Krzysztofa Białozora, została ukończona w ciągu lat pięciu, więc już w r. 1641 rezultaty jej zostały przedstawione do aprobaty Jego Królewskiej Mości. Spisano je pod następującym nagłówkiem: „Ordinatyja puszc i. k. m. W. X. L. w leśnictwach niżej opisanych, w uniwersale y w instrukcii i. k. m. ich mościom pp. commissarzom daney liquidowanych, która ordinatyja i. m. pan Piotr Dołmat Jssaykowski — łowczy W. X. L., wielebny igo mśc x-dz. Jan Pac — kanonik Wileński, sekretarz iego k. m., y iego-mość pan Krzysztof Białozor marszałek Upitski, w. r. 1636, in Novembri zaczęli y, po aprobattii od i. k. m. odprawując ją w roku 1637 y w leciech przeszłych continuowali; który rejestr tey ordinattii przeze mnie Pawła Srzedzińskiego — pisarza i. k. mści skarbowego W. X. L., przy ich mościach panach komisarzach będącego, porządnie zgotowany y napisany”.

„Rejestr” Wołłowicza został znaleziony w wileńskim archiwum centralnem, zaś „Ordinatyja” w archiwum grodzieńskim ministerstwa dóbr państwa. Oba te cenne dokumenty, niestety bez planów, które zaginęły, zostały uporządkowane i wydane staraniem i kosztem wileńskiej komisji archeograficznej w 1867 i 1871 r. Szkoda wielka, że ci, co się wzięli do tego wydawnictwa, wzięli się bez należytego przygotowania, mając na celu jedynie politykę, nie zaś dobro nauki. Wskutek tego całość wyszła tendencyjnie wykoszlawiona, oddalająca się tem samem od prawdy. To się nazywało w owym czasie robieniem historii, mającej przekonać świat, że Litwa była krajem odwiecznie rosyjskim, jęczącym tak długo pod jarzmem polaków. Czy się to udało owym budowniczym przeszłości — czas o tem najlepiej przekonał.

Wracając do owych dokumentów, to o ile nie chodzi o nazwy ludzi lub miejscowości, a zwłaszcza o nadania królewskie praw na wstępy do puszc cerkwiom czy kościołom, przedstawiają one materiał cenny, wart opracowania naukowego. To przeświadczenie zachęciło mię do podania kilku szczegółów zaczerpniętych z tego wydawnictwa. Sądzę, że zainteresują one czytelników, jakkolwiek nie noszą na sobie cechy opracowania naukowego.

Opisy sporządzone przez Wołłowicza, podają nam wiadomość o 39-ciu puszcach, rosnących na całej przestrzeni kraju od Dniepru i Kijowa po Niemen i Bałtyk. Był to pierwszy krok do zinventaryzowania lasów, a zarazem do zaprowadzenia jakiegoś porządku w używaniu ich bogactw przez ludność miejscową. Niżej podaję spis owych puszc. Jeżeli zakradły się w nazwach jakie błędy, będzie to winą przekładu rosyjskiego, z którego je wypisałem. Puszcze są wymienione w kierunku od pól zadnieprzańskich, a z drugiej strony od braclawskich i winnickich ku Bałtykowi: 1) sterbelska, 2) czarnogrodzka, 3) kowelska, 4) wiżowska, 5) czerczycza, 6) kujniatycka, 7) zarzecka, 8) fojeńska, (w przekładzie rosyjskim: „fojenszka” gdzieś nad rz. Styrem), 9) kużelicka, 10) gacka, 11) wiazka (wiazszka), 12) kowniatyńska, 13) słonimska, 14) lubiska, 15) bulska, 16) przewłocka, 17) zdzitowska, 18) łososińska, 19) białowicka, 20) sielecka, 21) lischkowska, 22) białowieska, 23) kryńska, 24) odel-ska, 25) molawicka, 26) kuznicka, 27) knyszynska, 28) olicka, 29) birszańska, 30) rumszycka, 31) kowieńska, 32) wilkijska, 33) merecka, 34) perstuńska, 35) przelomska, 36) wielońska, 37) dorsuniska, 38) skirstomońska (?) 39) jurborska. Oprócz tych, opisanych szczegółowiej, są jeszcze wspomniane następujące puszcze: sumieliska, kormiałowska, żyżmowska i gieguzińska.

Zaprowadzony jednak wówczas porządek nie trwał długo. W ciągu lat stu bez mała zaszły tak poważne zmiany, że okazała się potrzeba wydania nowych instrukcyi co do urządzenia lasów i zastosowania nowego podziału. Wspomniane więc „Ordinatyje” dają nam już całkiem inny obraz lasów. Opis obejmuje następujące puszcze: 1) rudnicką, 2) międzyrzecką, 3) olkienicką, 4) lejpuńską, 5) orańską, 6) przelajską, 7) merecką, 8) jezierską, 9) sałacką, 10) sokolską, 11) odelską, 12) nowodworską, 13) perstuńską, 14) przelomską, 15) białowieską, 16) kamieniecką, 17) berszańską, 18) nowodworską 2-gą, 19) zablocką, 20) koniawską, 21) dubicką.

Jak widzimy, do tego spisu nie weszło wiele puszc, zwłaszcza z Polesia wołyńskiego, natomiast spotykamy nazwy nowe, nieobjęte spisem poprzednim. Przyczyną tego może być w pierwszym rzędzie zmiana, zaszła w podziale administracyjnym

Rzeczypospolitej, a nazwy nowe mogły powstać z rozczłonkowania większych obszarów puszczy, objętych dawniej jednym mianem. Cały ten obszar został podzielony na 11 leśnictw, z tych zaś każde na kwartały, których było ogółem 29, a te na ostępy w liczbie 447.

O obszarze puszczy litewskich opisy ówczesne nie dają nam dokładniejszego pojęcia. Nigdzie bowiem nie wspomina się o ilości jakichkolwiek jednostek miary kwadratowej, tylko przy niektórych puszczech zanotowano ich długość i szerokość. W rejestrze Wołłowicza znajdujemy jedenaście puszczy, przy których podano podwójną miarę, a mianowicie: puszcze Gać — długą mil 4, szeroką 3; słonimską — długą 3 mile, szeroką 2 mile; lubiską — dł. 5 m., szer. 4 m.; zdzitowską — dł. 4 szer. 2 m.; knyszyńską — dł. 4 m., szer. 3 m.; olicką — dług. 11 m., szer. 2 m.; birszańską — dług. 16 m., szer. 5 m.; rumszyńską — dł. 3 m., szer. 1 m.; merecką — dł. 10 m., szer. 4 m.; welońską — dł. 9 m., szer. 5 m.; skirstomońską — dług. 2, szer. 2 mile. Jeżeli przyjmujemy, że figury geometryczne puszczy zbliżały się mniej więcej do czworobocznych, i jeżeli liczby powyższe przyjmujemy za podstawę obliczeń powierzchni, to znajdziemy, że owe jedenaście puszczy miały łącznie 253 mile kw. obszaru. Rozszerzając zdobyte prawdopodobne dane na wszystkie puszcze, przede wszystkim musimy wziąć na uwagę, że całość jest trzy razy większa, przeto ogólna powierzchnia lasów w W. ks. Litewskim, a właściwie lasów królewskich tylko, mogłaby wynosić 700 do 800 mil kw.

Druga rewizja puszczy za Władysława IV-go, wykazała już mniejsze ich obszary. Tu również nie znajdujemy szczegółowszych danych; jedynie dla trzech puszczy: perstuńskiej, nowodworskiej i przelomskiej, podane są miary długości i szerokości, na podstawie których dochodzimy do wniosku, że obszar tych trzech puszczy zawierał 95 mil kw. (perstuńska 44 m. kw., nowodworska 12 m. kw., przelomska 39 m. kw.). Z tych danych mamy już inne podstawy do obliczeń. W spisie dowiadujemy się, że owe 95 m. kw. były podzielone na 74 ostępy, a więc na jeden ostęp wypada mniej więcej 1,3 mili kw. Zastosowując tę liczbę do całego obszaru puszczy, podzielonych na 447 ostępów, otrzymamy sumę 580 mil kw. Liczby te, oczywiście, nie mogą mieć pretensji do ścisłości, w każdym jednak razie dają choć przybliżone pojęcie o ogromie tych przyrodzonych bogactw na Litwie. Musimy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że jest to tylko część tych bogactw; znaczniejsza bowiem była w rękach prywatnych, magnatów i szlachty, ziemian, obszar przeto lasów w kraju nadniemeńskim mógł liczyć tysiące mil kw.

[DN]

Wandalin Szukiewicz.

(DCN)

K. Szejnbok.

Ze skarbów naszej przyrody.

5)



2. *Orchis ustulata*. L.

Storczyk podpalony, albo żalobny.

Bulwy walcowato wydłużone; lodyga silna w dole, ulistniona, u góry na pewnej przestrzeni naga; liście podługowate, obejmujące lodygę, — silnie zielone. Kwiaty liczne, drobne, zebrane w kłos jajowo-stożkowaty, u góry w części nierozkwitłej ciemno-purpurowe, w części dolnej — jaśniejsze. Przykwiatki barwy brudno-purpurowej, prawie o połowę krótsze od zalążni. Listki okwiatu z wyjątkiem warzki jajowate, helmowato stulone, niezrosnięte, purpurowe; warzka białawo cielista, purpurowo kropkowana, trzykłapowa; boczne kłapki wydłużone, odstające, mniejsze od środkowej — u wierzchołka szerszej i rozdwojonej. Ostroga do trzech razy krótsza od zalążni.

Kwitnie w czerwcu.

Dotąd spotykał go Waga w okolicach: Warszawy, Łomży i Radomia; Berdau i Karo w okolicach Lublina, Puław; Berdau i Jelenkin w Ojcowie; Rostafiński w Opalinie pod Warszawą.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego.



— Dnia 3 Lutego r. b. Oddział Łomżyński urządził pierwszy odczyt w kinematografie— „Mirażu”. Członek oddziału p. Stopa mówił o „Niemnie”. Prelegent przedstawił na wstępie obraz okolic rodzinnych Mickiewicza nad górnym Niemnem, następnie znaczenie historyczne i handlowe tej rzeki; scharakteryzował przy pomocy przezroczki i obrazu kinematograficznego krajobraz nadniemeński, przytoczył wspomnienia historyczne i reminiscencje poetyckie, związane ze starymi grodami (Grodno, Punie) i okolicą Kowna; zakończył wzmianką o pamiętnej „dolinie kowieńskiej” i jej losach ostatecznych.

Wbrew przypuszczeniom, że naukowy charakter tego wieczoru nie wzbudzi należytego zainteresowania wśród ogółu, przestronna sala kinematografu podczas dwukrotnie wygłoszonego odczytu była szalenie zapelniona publicznością. Jest to dowód oczywisty, że narzekanie na obojętność powszechną dla potrzeb naukowych nie jest dostatecznie uzasadnione, i że trudy zorganizowania podobnych naukowych wieczorów sownie są nagrodzone uznaniem i poparciem.

— Dnia 5 Lutego r. b. odbyło się zebranie roczne Oddziału Chełmskiego z udziałem 14 członków Towarzystwa. Zebranie to zagał prezes Oddziału dr. Edward Łuczkowski wyrażeniem uznania dla zasług ś. p. Wacława Nałkowskiego, którego uczczono przez powstanie.

Po przedstawieniu i zatwierdzeniu rachunków z roku ubiegłego i budżetu na rok przyszły, wybrano do zarządu: dr. Edwarda Łuczkiego, Annę Fudakowską, Romualda Wyczółkowskiego, Aleksandra Michalskiego, Maryana Wolffa i Józefa Papużyńskiego, oraz do komisji rewizyjnej: Juliana Rusza, Bolesława Piotrowskiego, Kazimierza Miszewskiego, poczem p. Aleksander Michalski wygłosił odczyt o „Klasyfikacji ludzkości”.

— Nie zawsze gawędy Boruty są głosem wołającego na puszczy. Rok temu nawoływał on do wycieczek zimowych, i pierwsza taka wycieczka wyruszyła w dniu 12 lutego r. b. z Warszawy do Milanówka. Osób było 40. W Milanówku czekał na wycieczkę obywatel miejscowy p. Leon Ferencowicz, który poprowadził przybyłych koło najpiękniejszych willi a następnie drogami w głąb lasów, cudnie mieniących się w słońcu. Suchy, sypki śnieg skrzypiał pod nogami wycieczkowiczów, którzy brnęli w nim czasem po kolana. W tym czasie nasza Komisja Fotograficzna grasowała w lasach, polując na przepiękne krajobrazy śnieżne. Po 2 godzinach napawania się pięknnością lasów, białych płaszczyzn pól i wiosek w bieli, wycieczka wróciła do Warszawy, przywołując jak najlepsze wrażenia, co powinno zachęcić i warszawiaków i prowincję do wycieczek zimowych.

— Na zebraniu dorocznym Oddziału Piotrkowskiego, które się odbyło w lokalu własnym przy ul. Bykowskiej, pod przewodnictwem W. J. Cholewickiego, działalność zesłoroczną Oddziału zobrazował sekretarz, p. Star-

kiewicz. Ze sprawozdania tego okazało się, że liczba członków znacznie wzrosła (z 65 na 119). Zebrania miesięcznych odbyło się 6 i tyleż posiedzeń Zarządu, odczytów wygłoszono 6 w miejscu, siódmy w Bełchatowie. Wycieczek urządzono 6: po Piotrkowie, do Witowa; na zamki Mirów, Bobolice, Olsztyn do Potoka Złotego, na Gopło i w Poznańskie; do Ojcowa i Pieskowej Skąły; do Radomska i Strzałkowa — siedziby Siemiradzkiego. Czynne były 3 sekcje: 1) *Popularyzacyi Wiedzy Krajoznawczej* — ze 156 uczestnikami, dzieliła się na 3 oddziały — a) *Geograficzny* (6 osób) — 8 zebrań, 13 referatów; b) *Przyrodniczy* (60 osób) — 3 zebrań, 6 odczytów, 2 wycieczki; c) *Etnograficzny* (35 osób) — 4 zebrań i tyleż pogadanek. 2) *Sekcja fotograficzna* — zapoczątkowała zbiór klisz i odbitek. 3) *Sekcja muzealna* — przeniosła zbiory do własnego lokalu, powiększyła ilość gablot do 22 i 2 szaf oszklonych. Przy pomocy włościan skompletowano najcharakterystyczniejsze ubiory ludowe z okolicy, wielkości naturalnej. Okazy przyrodnicze i pamiątki historyczne przybyły głównie ze stron piotrkowskich, podnosząc znaczenie lokalne muzeum.

Ze stanem kasy za rok ubiegły zapoznał zgromadzonych p. Kononowicz, skarbnik. Dochód wynosił 698 r. 37 kop. — Wydatki 494 rb. 59 kop. Pozostałość na rok 1911 stanowi 203 r. 78 kop.

Wobec strat, jakie w roku ubiegłym poniosła nauka i literatura polska po śmierci wybitnych przedstawicieli, Oddział Piotrkowski przesłał depeche kondolencyjne po śmierci ś. p. E. Orzeszkowej i Z. Glogera. Wielką też rocznicę urodzin Kazimierza „Króla chłopków” uczcił Oddział w Piotrkowie, poświęcając jedno zebranie Jego pamięci.

Do zarządu na rok przyszły wybrano pp: Michała Rawitę-Witanowskiego — na prezesa (ponownie); na sekretarza Halinę Jaroszewską; na skarbnika Karola Kononowicza (ponownie), na członków zarządu z określonymi zajęciami: Wandę Dobrowską i Leona Starkiewicza (muzeum), Jana Bieńkowskiego (wydawnictwa) i Leopolda Szolowskiego (książki).

— W maju r. b. otwarta zostanie we Włocławku Wystawa Etnograficzno-Artystyczna o charakterze przeważnie miejscowym, t. j. mająca na celu zobrazowanie przeszłego oraz teraźniejszego stanu Ziemi Kujawskiej pod względem historycznym i kulturalnym. Dla wzbudzenia jednak większego zainteresowania powyższą Wystawą i szerszego zaznajomienia przedewszystkiem miejscowego ogółu z krajoznawstwem i sztuką swojską Wystawa udzieli gościny i zamiejscowym przedstawicielom tejże sztuki i przemysłu artystycznego, prywatnym posiadaczom zbiorów, jako też instytucjom publicznym, związanym ideowo z zasadniczym celem Wystawy.

W myśl tego Komitet organizacyjny Wystawy zwraca się z gorącą prośbą o poparcie i współudział do wszystkich, którzy w urzeczywistnieniu zapoczątkowanej sprawy widzieć będą korzyść szczególnie moralną dla tego odłamu społeczeństwa naszego, w którego środowisku ma powstać Wystawa.

Komitet ma nadzieję, że jego zabiegi uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, tembardziej, że już

obecnie może liczyć na bogaty materiał, jaki ma zapewnić przyszła Wystawa, która ma trwać około sześciu tygodni i obejmie następujące działy:

I. *Krajoznawstwo Polskie*. 1) etnografia (ubiory, zdobnictwo, przemysł i sztuka ludowe i t. p.); 2) archeologia przedhistoryczna; 3) zabytki historyczne (monety, broń, rękopisy, druki, ryciny i t. p.).

II. *Sztuka*. 1) sztuka retrospektywna (miejscowe zabytki sztuki); 2) sztuka współczesna polska (malarstwo, rzeźba, architektura); 3) sztuka stosowana i przemysł artystyczny krajowe (meble, ceramika, brzozy, reprodukcje dzieł sztuki, wyroby artystyczne wogóle).

W sprawach wystawy zwracać się należy pod adresem Komitetu (Oddział Polskiego Tow. Krajozn. we Włocławku).

— Podejmując wielkie dzieło wydania pośmiertnego dzieł Wacława Nałkowskiego Towarzystwo Krajoznawcze utworzyło specjalny Komitet. Komitet ten złożony z Aleksandra Janowskiego, Wacława Jezierskiego, Stanisława Karczewskiego, Kazimierza Kulwiecia, Stanisława Michalskiego, Zdzisława Rudzkiego, Pawła Sosnowskiego, Antoniego Sujkowskiego i Andrzeja Świętochowskiego, ogłasza:

„W dniu 29 Stycznia r. 1911 zmarł w Warszawie znakomity geograf polski, uczony europejskiej miary, Wacław Nałkowski. Już za czasów studenckich w r. 1876 Nałkowski powziął myśl wprowadzenia radykalnej zmiany w nauczaniu geografii. Reformatorskie pomysły jego, wyprzedzające nie tylko ówczesne dzieła polskie, lecz i zachodnioeuropejskie, znalazły urzeczywistnienie w szeregu jego prac, jak „Geografia powszechna rozumowa”, „Geografia poglądowa” i inne, tworząc epokę w dziejach geografii polskiej i wynosząc ją na poziom nauki współczesnej.

Zerwawszy z rutyną dotychczasową, Nałkowski oparł swój wykład na podstawie ściśle przyrodniczej, wysnuł całą naukę o ziemi z pojęcia związku przyczynowego między światem zjawisk przyrody z jednej strony, a rozwojem zbiorowego życia człowieka z drugiej, budując w ten sposób jakby organizmy geograficzne, w których przyroda martwa zlewa się w jedno ze światem istot żywych.

Wymienione cechy oryginalności dzieł Nałkowskiego znamionują także i pozostałą w rękopisie pracę p. t. „Geografia ziem dawnej Polski”, owoc wieloletnich studyów zmarłego, w której zobrazował ziemie polskie jako pewną całość geograficzną, rozwiązując jednocześnie szereg zagadnień doniosłego znaczenia teoretycznego.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, chcąc uczcić pamięć zmarłego, powzięło myśl wydania w Warszawie jego dzieł geograficznych, a przedewszystkiem ogłoszenia drukiem rękopisu p. t. „Geografia ziem dawnej Polski”. Wykonanie przedsięwzięcia tego wymaga znacznych kosztów, aby wydawnictwo, bogato ilustrowane, zaopatrzone w liczne mapy, stanęło tak wysoko pod względem drukarskim, jak stoi treść jego pod względem naukowym. Koszty muszą być znaczne i z tego jeszcze względu, że pragniemy dzieło uczynić taniem, aby jak najszersze koła mogły zeń korzystać.

Wzywając ogół Członków Towarzystwa Krajo-

znawczego, czytelników „Ziemi” i wszystkich tych, komu droga jest idea naukowego rozwoju krajoznawstwa polskiego, do współdziałania z nami, wyrażamy głęboką wiarę, że nas stać na to, abyśmy wzbogacili literaturę polską dziełem pomnikowym i tem uczcili pamięć bojownika nauki, który po ciernistej drodze polskiej zdążył ku jej szczytom”.

Przebieg pogody w miesiącu Styczniu 1911 r.

(Sprawozdanie Wydziału Meteorologicznego P. T. K.).

Po grudniu łagodnym nastąpił u nas obecnej zimy podobnie jak w roku zeszłym łagodny styczeń.

Temperatury w Królestwie w ciągu miesiąca sprawozdawczego niejednokrotnie trzymały się dzień i noc ponad zerem. Szczególnie ciepłe okresy przypadły około dni 6-go, 18-go i 26-go stycznia, w których temperatura maximum dosięgała 5-ciu i więcej stopni nad zerem. Dopiero w ostatnich trzech dniach miesiąca nastąpiła pogoda mroźna i na ten okres właśnie przypada minimalna temperatura miesiąca około -15° C. w dniach 31-ym i 30-ym.

Temperatura średnia miesięczna wyniosła przeciętnie $-1,05^{\circ}$ C. i była przeszło o $1\frac{1}{2}^{\circ}$ wyższa od średniej wieloletniej dla stycznia w Królestwie.

Opady były częste, lecz niezbyt obfite. Wysokość ich dla całego miesiąca wahała się w granicach od kilkunastu do 50 mm., średnio około 28 mm., spadłych w 15—16 dniach opadowych. Oprócz śniegów zdarzały się też kilkakrotnie deszcze. Większym opadem (zamięcią śnieżną) zaznaczył się prawie w całym kraju dzień 25 stycznia. Powłoka śnieżna była cienka i nie trzymała się stale.

Miesiąc sprawozdawczy wyróżnia się pochmurnością; odbiło się to na danych heliograficznych, wykazujących długość usłonecznienia niewielką: w Warszawie 32 godziny (średnio w 9-ciu latach ostatnich po 45 g.), w Przegalinach (Siedleckie) 28 g.

Dane szczegółowe z oddzielnych stacyi.

a) Temperatura:

Nowa Słupia:

temperatura średnia— $1^{\circ},3$ C; Temp. Max. 4° dnia 6-go
Temp. Min. — $13,01$ dnia 31-go

b) O p a d y: Wysokość w mm. Liczba dni z opadem.

Bieliny	64 (?)	19
Św. Krzyż	43	27
Nowa Słupia	29	19
Suchedniów	26	17
Jędrzejów	39	17
Wysokie (p. krasnost.)	35	16

SPROSTOWANIE.

W № 5 „Ziemi” na str. 80 wkradła się pomyłka, którą niniejszem sprostowujemy. Podano tam mianowicie, że obszar gub. mińskiej wynosi 7,649,547 wiorst — zamiast jak być powinno: dziesięć. Też samą zmiannę uczynić należy i przy pozycjach poszczególnych powiatów.

Z piśmiennictwa.

W zeszycie III-im t. XVI kwartalnika „Lud” (organ Tow. Ludoznawczego we Lwowie) znajdujemy prace następujące. *Adama Fiszera* „Wspomnienie o ś. p. Zygmuncie Glogerze” i „Baśń o Krakusie”; rozprawa *Stanisława Wasylewskiego* — „Pieśń o żołnierzu-tułaczku”, w której autor ustala tekst popularnej piosenki i rozbija ją zgodnie z poprzednimi badaniami na trzy oddzielne części; okazuje się przytem, że wbrew utartemu uprzednio mniemaniu, wiążącemu piosenkę powyższą z powstaniem legionów, sięga ona czasów znacznie wcześniejszych, zachodzi bowiem niezwykłe podobieństwo, dochodzące w niektórych ujęciach do identyczności, między pieśnią dziś znaną a odkrytą jeszcze w 1823 r. i drukowaną w „Pamiętniku Sandomierskim” przez *Ujazdowskiego* „Pieśnią starożytną rycerską” z w. XVI.—Drugą, większą w zeszycie rozprawą jest studjum p. *M. Tretera* o „Typach ludowych Franciszka Tepy” (malarza), zilustrowana kilkoma reprodukcjami utworów artysty. Całości dopełniają: red. *Sz. Matusia* k a — „Kasztan i Kostań”, dr. *M. Tretera* — „Znaczenie wyrazu ‚Soboty’ w architekturze”, dr. *Fr. Kręka* — „Uwagi nad ‚Pieśniami dziewcząt jurgowskich na Spiżu’”, *W. Brzegi* — „Opowiadania, przysłowia i wiersze Gadei”, dr. *W. Kosińskiego* — „Widowiska świąteczne w Makowie, Kalwarii i Zembrzydowicach”, recenzje i sprawozdania oraz kronika ludoznawcza.

□□□□□□□□□□

Kronika Krajoznawcza.

+ Pod przewodnictwem reagenta *Korniłowicza* odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego wystawy rolniczo-przemysłowej w Radzyminie pod Warszawą.

Omówiono szczegóły organizacji wystawy i działu finansowego. Spodziewane są zasiłki od głównego zarządu rolnictwa, centralnego Towarzystwa rolniczego oraz zarządu kolejki mareckiej.

Wystawa obejmować będzie całokształt rolnictwa i przemysłu całej okolicy i powiatu radzyńskiego. Urządzone będą na niej pola pokazowe wzorowej uprawy.

W wystawie brać będą udział przeważnie drobni rolnicy i przedstawiciele przemysłu ludowego. Otwarcie — dnia 27-go czerwca r. b.

Wystawa mieścić się będzie w bardzo ładnym parku, niegdyś własności marszałka *Kruszewskiego*, a obecnie anglika *Dicksona*. Prezesem wystawy jest rejent *Korniłowicz*, wiceprezesami gospodarze: *Piotr Stańczak* i *Zawada*, sekretarzem—*Andrzej Żmijewski*. *Porparcia* udziela ks. dziekan *Kozłowski*, prezes *Kółka rolniczego*.

Bliskość Warszawy przyczyni się niezawodnie do wielkiego powodzenia wystawy.

◆ ◆ ◆

+ Staraniem litewskiego Tow. sztuk pięknych w końcu lutego r. b. odbędzie się w Wilnie piąta doroczna wystawa sztuki litewskiej.

Wystawa przysła, jak i dawne, obejmować będzie nie tylko obrazy, rzeźby i projekty architektoniczne artystów litewskich, lecz także okazy sztuki stosowanej ze szczególnem uwzględnieniem twórczości ludowej i motywów narodowych litewskich. Przyjmowane więc będą wszelkiego rodzaju wyroby tkactwa wzorzystego, stare koronki, robione palcami, wyroby drzewne, jak: krzyżki, pudełka, kijanki, deseczki kądzielowe, laski, „klumpie” (obuwie drewniane), zdobne w ornament rznęty lub polichromowane, wreszcie fotografie i rysunki szczegółów ornamentacyjnych z kapliczek, krzyżów, ganków, listew okiennych, okiennic i t. d.

□□□□□□□□□□

Odpowiedzi Redakcyi.

Szanownemu dyrektorowi J. Czeraszewiczowi ze Zgierza. Składamy serdeczne podziękowania za nadesłane nam cenne klisze fotograficzne od rodziny ś. p. *Lucyana Kraszewskiego*; przyjmujemy je jako cenną pamiątkę historyczną i przy sposobności nie omieszkamy z nich skorzystać.

P. W. Stefańskiemu w Genewie. W tego rodzaju sprawach wydawniczych najwłaściwiej zwrócić się do jednej z większych firm wydawniczych warszawskich: *Gebethnera i Wolffa* lub *Wendego*.

P. Dr. Wilkoszowi w Krakowie. Nazwy łacińskie ryb wymienionych w liście pańskim są następujące: koluszki — *Gasterosteus aculeatus* L; rapy — *Aspius rapax* Pall.; co do *jaglasów* — jest to nazwa miejscowa kurpiowska nieznanego nam bliżej gatunku; o informację i przysłanie okazu zwróciliśmy się na *Kurpie*.

TREŚĆ: *K. Stolyhwo*—W sprawie ochrony zabytków archeologicznych i antropologicznych; *dr B. Dybowski*—Dwie Świtezie (z 5 ryc.); *I. H.*—Zamek Wendeński; *Józef Smoliński*—Kaptur i namitka (z 6 ryc.); *W. Szukiewicz*—Dawne lasy królewskie na Litwie; *K. Szejnbok*—Ze skarbów naszej przyrody (z 1 ryc.); *Z* Polskiego Tow. Krajoznawczego. — *Z* piśmiennictwa. — *Kronika Krajoznawcza*. — *Odpowiedzi Redakcyi*. —

Poza tekstem: *Z* naszych krajobrazów. 20. *Z* okolic Warszawy.

Winiętę tytułową i ozdoby (motywy krakowskie) w tekście rysował *Mikołaj Wisznicki*.—Odbito w tłoczni *Piotra Laskauera*.—Składał i łąkał *St. Miślicki*.—Odbijał na maszynie *W. Kaczorowski*.—Klisze wykonane w zakładzie *B. Wierzbickiego i S-ki*.—Papier krajowy z fabryki *A. Moesa w Pilicy*.

Redaktor i Wydawca *Kazimierz Kulwieć*